DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskie.

Patrz str. 4.

KALENDARZ.

6 (19) Środa—Mikołaja B. W.
7 (20) Czwartek Ambrożego.
8 (21) Piątek — **Niepokalane poczęcie N. M. P.**
9 (22) Sobota — Waleryi i Leokadyi
10 (23) Niedziela—Najśw. M. P. Loretańskiej.
11 (24) Poniedz.—Damazego P. W.
12 (25) Wtorek—Aleksandra M.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—6 ćwiczenia dla panienek; od 9—10 zapasy.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Do prawyborców.

Ogłoszone już zostały w niektórych powiatach listy prawyborców z kuryi ziemskiej, jako też z kuryi miejskiej.

Prawo ustanawia termin **dwutygodniowy** dla zaskarżenia przed komisyą wyborczą powiatową list wyborczych, ułożonych przez urzędy ziemskie i miejskie.

Przypominamy o tem prawyborcom i wzywamy ich do przejrzenia ogłoszonych list wyborczych i poczynienia kroków, celem poprawienia ich, lub uzupełnienia.

Stosownie do dat, pod któremi ogłoszone zostały dotąd listy wyborcze, **terminy dla podawania skarg** do komisyi wyborczych **na nieprawidłowo ułożone listy prawyborców upływają:**

d. 8*) grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatów: zwinogrodzkiego, lipowieckiego, humańskiego, skwirskiego, lityńskiego, proskurowskiego, jampolskiego, hajsyńskiego, bracławskiego, bałckiego, olhopolskiego, taraszczańskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: zwinogrodzkiego, taraszczańskiego i łuckiego.

d. 9 grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatu radomyskiego i prawyborców — dzierżawców i rządców powiatu humańskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: berdyczowskiego i skwirskiego.

d. 10 grudnia — a) dla prawyborców ziemskich powiatów: kijowskiego i kaniowskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: żytomierskiego, dubieńskiego, zasławskiego, kowelskiego, owruckiego, ostrożskiego, starokonstantynowskiego, kijowskiego, kaniowskiego, radomyskiego, humańskiego, lipowieckiego, wasylkowskiego i dla prawyborców m. Żytomierza.

d. 11 grudnia — dla prawyborców miejskich powiatów: lityńskiego, bałckiego, olhopolskiego, jampolskiego.

Nie wątpimy, że prawyborcy polscy praw swych wyborczych dopilnować potrafią i spełnią swój obywatelski obowiązek.

Prawyborcy!

Kontrolujcie listy wyborcze!

Wnoście do powiatowych komisyi wyborczych skargi, celem uzupełnienia i poprawienia list wyborczych!

Pilnujcie się terminów!

*) Zwracamy uwagę na zmiany dat.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

Parlament niemiecki został rozwiązany. Aby ocenić całą doniosłość tego faktu, trzeba sobie przypomnieć, w jakich warunkach on nastąpił. Od wiosny istnieje przesilenie w Niemczech. Konferencya w Algeciras odsłoniła przed całym światem, że Niemcy są odosobnione, dodajmy do tego i znienawidzone. W lecie wybuchnął skandal kolonialny, który odkrył całą korupcyę urzędników pruskich. Wskutek tego ustąpił nieudolny dyrektor oddziału kolonialnego, książę Hohenlohe, a na jego miejsce zamianowany został bankier darmsztadzki, Dernburg.

Dalsze odkrycia skandalów kolonialnych pociągnęły za sobą dymisyę ministra rolnictwa, generała Podbielskiego, wmieszanego w brudną sprawę dostaw dla armii kolonialnej. W tym czasie osobiste rządy cesarza Wilhelma, jego nieprzeliczone mowy, jego wszędobylstwo i mieszanie się do spraw, do niego nienależących, wywołały rozgoryczenie opinii publicznej. Kompromitująca rząd pruski polityka wobec Polaków, gwałcenie sumienia i prześladowanie dzieci polskich w Wielkopolsce, zwróciły uwagę całej prasy zagranicznej na niegodne zachowanie się rządu pruskiego.

Powstał ogólny krzyk przeciw rządom osobistym w Niemczech. Na licznych zgromadzeniach, w prasie i w parlamencie podniosły się stanowcze głosy protestu przeciwko polityce osobistej cesarza. Ogólny pesymizm obejmował coraz liczniejsze koła ludności. W takiej chwili zebrał się w jesieni parlament niemiecki, któremu rząd przedłożył żądanie dodatkowego kredytu na wojsko kolonialne w południowo-zachodniej Afryce.

Zerwała się burza w parlamencie, rozprawa kolonialna zgotowała klęskę rządowi.

Centrum katolickie i socyaliści odkryli całą ohydę rządów niemieckich w koloniach. Mowa posła Roerena z centrum katolickiego była druzgocącą krytyką polityki kanclerskiej. Takiej krytyki jeszcze parlament niemiecki nie słyszał. Roeren przed całym światem napiętnował dzikość niemieckich gubernatorów w koloniach z dowodami w ręku, dostarczonemi mu przez misye katolickie, wykazał zwierzęcą brutalność w obchodzeniu się z krajowcami, znęcanie się nad ludnością, dzikość żołnierza, zdzierstwa urzędników. Kanclerz powierzył obronę swej polityki ministrowi kolonii, Dernburgowi.

Ten, z arogancyą giełdziarza, frazesami odpierał zarzuty, oparte na faktach, których zbić nie potrafił. Przyszły obrady w komisyi budżetowej. Tam przedłożenie rządowe o dodatkowy kredyt 30 mil. marek na dalszą wojnę w koloniach zostało odrzucone. Sprawa wróciła do parlamentu. Było to dnia 13 grudnia, kiedy się rozpoczęło pamiętne posiedzenie, które miało być ostatniem w parlamencie. Cesarz Wilhelm już kilkakrotnie w właściwy sobie sposób, w depeszach do prezydenta izby hr. Ballestrema i do kanclerza księcia Bülowa, wyrażał swe oburzenie z powodu zachowania się parlamentu.

Jage ganze Bande nach Hause, „rozpędź całą bandę do domu“—telegrafował cesarz Wilhelm do kanclerza.

W tych słowach mieścić się miała cała pogarda dla reprezentacyi ludowej, a w istocie tkwiła najzjadliwsza krytyka sposobu pojmowania obowiązków konstytucyjnych przez monarchę i jego własna charakterystyka.

Parlament odrzucił przedłożenie rządowe 178 głosami przeciw 168, wtedy kanclerz państwa wyjął z kieszeni pismo cesarskie i donośnym głosem odczytał, że Wilhelm, z Bożej łaski cesarz niemiecki i król pruski, parlament rozwiązuje. Dekret ten przyjęty został frenetycznymi oklaskami przez wszystkich, z wyjątkiem prawicy. Rząd poniósł niesłychaną klęskę. Przeciw rządowi głosowali w zwartych szeregach socyalni demokraci i centrum katolickie. Zdecydowało klęskę rządu głosowanie Koła polskiego. Większość przeciw rządowi wynosiła dziesięć głosów: wobec tak niewielkiej różnicy rozstrzygnęło 16 głosów posłów polskich. Możemy z radością stwierdzić, że Polacy zadali klęskę rządowi niemieckiemu. Jest w tem stwierdzeniu prawdziwe zadowolenie, że danem było polskim głosom zaważyć na szali. Jest w tem zadośćuczynienie moralne za wszystkie krzywdy, za gwałt, zadany dzieciom polskim, za wyjątkowe prawa, za wydzieranie ziemi polskiej, za rabunek dzieci i za świst rózg w Wielkopolsce, rozlegających się tak samo, jak w Kamerunie.

Rząd niemiecki poniósł klęskę, której nie ukryje gadzinowa prasa swymi faryzeuszowskimi wykrętami.

Parlament niemiecki, rozwiązany, zamilkł, teraz ma głos naród niemiecki.

Wszystkie stronnictwa opozycyjne przyjęły rozwiązanie parlamentu z okrzykiem radości. Polacy również nie obawiają się wyborów. Z Wielkopolski i Prus uzyskają tę samą liczbę mandatów, a na Śląsku mają nadzieję zdobyć większą ich liczbę. Dnia 6 lutego 1907 r. odbędą się nowe wybory. Już dziś szykują się wszystkie stronnictwa do walki wyborczej. Do walki w obronie praw narodowych i wolności, do walki przeciw osobistym rządom cesarza Wilhelma.

Pod hasłem opozycyi, która rząd zwyciężyła, staną do urny wyborczej

milionowe masy, a walka ta skończyć się musi zwycięstwem prawa i sprawiedliwości.

Centrum katolickie utrzyma swe mandaty w prowincyach nadreńskich, Westfalii i Bawaryi, a tylko na Śląsku rozegra się walka narodowa między ludem polskim, a gnębiącymi go panami niemieckimi z centrum i duchowieństwem niemieckiem. Socyaliści w walce wyborczej, pró z całej niepopularności osobistych rządów Wilhelma II, mają jeszcze wyborny środek agitacyjny w panującej obecnie drożyźnie i lichwie zbożowej i mięsnej. Potrafią to wyzyskać dla powiększenia liczby swoich mandatów. Przyszły parlament niemiecki będzie stanowczo bardziej opozycyjny, niż poprzedni i zgotuje rządowi niemieckiemu nie jedną klęskę. Stanowisko kanclerza, księcia Bülowa, jest zagrożone, ale poważniej jeszcze zagrożone są wyższe sfery.

W. L.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

*** W niedzielę, około godz. 2-ej po południu, policya wraz z wojskiem przybyła do fabryki blachy białej i wyrobów blaszanych p. f.: „Brauman, Ćwirko i S-ka" przy ul. Przemysłowej Nr 19. Zabudowania fabryczne otoczono kordonem piechoty. W jednym z pawilonów fabryki aresztowano około 50 mężczyzn i kilka kobiet, zebranych tam.

Aresztowanych pod silną eskortą przeprowadzono do kancelaryi cyrkułu IX, a następnie, po sprawdzeniu osobistości do więzienia przy ratuszu.

Dzisiejszy „Warsz. Dniew." pisze w tej sprawie: „Wczoraj, w domu Nr 19 przy ul. Przemysłowej, aresztowano warszawski komitet robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej. Aresztowano 63 osoby; wśród nich znajdują się inteligenci i robotnicy. Ujawniono wiele dokumentów i wydawnictw nielegalnych".

*** „Warsz. Dniewnik" podaje wiadomość następującą:

„O godz. 3 ej po południu w Radomiu, w naczelnika gubernialnego zarządu żandarmskiego posterunku, von Płotto rzucono bombę, która oderwała mu nogę.

Sprawca zamachu, uczeń kl. VII szkoły handlowej zaczął uciekać, lecz w pogoń za nim rzucił się szeregowiec artylerzysta i pochwycił go już w mieszkaniu.

O zamachu tym nasz korespondent radomski pisze, iż dokonano go w chwili, gdy pułkownik von Płotto wchodził do swego mieszkania.

Siła wybuchu była straszna: część bramy domu wyrwana, dwoje bocznych drzwi w bramie wypadło z zawias, kilkadziesiąt szyb wyleciało w okolicznych domach, a między innemi w kancelaryach rejentów: Przychodzkiego, Piaseckiego i Piaskowskiego. Rannego przeniesiono do szpitala w bardzo ciężkim stanie, acz nie beznadziejnym.

*** Zarządy wileńskich związków zawodowych zwróciły się kolektywnie do gen.-gubernatora z prośbą o pozwolenie posługiwania się na zebraniach, między innemi i językiem żydowskim. Wobec tego, że ostatnimi czasy władze zabraniały tego, nie doszło w tych dniach do skutku zgromadzenie pracowników przemysłu pończoszniczego.

*** Dowiadujemy się, że konsekracya biskupa-nominata, sufragana łucko-żytomierskiego, ks. Kwieka, odbędzie się zaraz po Nowym Roku w Petersburgu, w kościele św. Katarzyny. Biskupa konsekratora i asystentów dotychczas jeszcze nie mianowano.

*** W Lidzie powstaje kółko rolnicze. Założycielami są pp.: Michał Szymelewicz, Adolf Segion, Jan Gryszel, Michał Kamic, Antoni Klitejko, Bonifacy Żuk, Ignacy Kudosz, Jan Kuczyński i Józef Zmitrowicz.

Za kordonem.

*** „Dziennik Berliński", omawiając szeroko sprawę rozwiązania parlamentu, robi uwagę, że na całą „awanturę" Polacy spoglądać mogą, jako *tertii gaudentes*. „Mieliśmy satysfakcyę—pisze—że ostatecznie były to głosy polskie, które przypieczętowały klęskę ks. Bülowa i jego systemu rządowego. Był to odwet za traktowanie ostatniej interpelacyi przez rząd". Co do widoków wyborczych na przyszłość, sądzi „Dziennik Berliński", że „klęski nie poniesiemy, jeżeli nasza maszyna wyborcza będzie funkcyonowała należycie". Przy dobrem funkcyonowaniu maszyny, zdaniem pisma, łatwo będzie odbić stracony niedawno okręg toruńsko-chełmińsko-wąbrzeski i okręg brodnicko-grudziądzki w Prusach Zachodnich. Niemniej możliwe jest zdobycie na Śląsku jeszcze jednego lub dwóch mandatów. „Czyż mogą być dla Polaków lepsze, niż obecnie hasła wyborcze?"—zapytuje „Dziennik Berliński". W wyborach roku 1898, liczba głosów polskich wynosiła 256,000, podczas wyborów w czerwcu r. 1903, było tych głosów 343,000, a właściwie nawet przeszło 360.000, gdy się doliczy głosy polskie na Śląsku, które padły nie na kandydatów polskich. Przyrost zatem wynosił z górą 100,000 głosów, obecnie zaś niema wcale obawy, ażeby dalsze wzmocnienie głosów polskich nie miało pójść conajmniej w stosunku dotychczasowym.

*** W sprawie przyszłych wyborów do parlamentu niemieckiego „Gazeta Pol." pisze:

Przy wyborach do parlamentu niemieckiego zanosi się na kompromis pomiędzy Polakami i centrum, przedewszystkiem na Górnym Śląsku. Centrum zgadza się tam na oddanie Polakom 4 mandatów. Ponieważ kandydaci polscy Korfanty (Katowice) i Napieralski (Bytom) mają pewne mandaty, chodziłoby o dwa nowe okręgi. Jednym z nich będzie pszczyńsko-rybnicki, gdzie kandydat polski ma wielkie szanse zwycięstwa. Poza tem pozostają jeszcze dwa okręgi, w których Polacy łatwo zwyciężyć mogą i jeden z nich z centrum zgadza się ustąpić. Są to okręgi: opolski, z którego posłował Polak, ale należący do centrum, major Szmula, i gliwicko-lubliniecki, którego przedstawicielem był znienawidzony przez ludność polską hr. Ballestrem. Podobno ani Szmula, ani Ballestrem nie będą kandydować.

Kompromis z centrum mógłby ułatwić zwycięstwo kandydatom w paru okręgach w Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

Wobec faktu, że rozwiązanie sejmu i nowe wybory mają na celu zgniecenie centrum, co nietylko rząd, ale i stronnictwa liberalne wyraźnie zaznaczają, uważamy kompromis Polaków z centrum za możliwy, a nawet pożądany w obecnych warunkach. Rzecz jasna, że powinien to być jedynie kompromis wyborczy, uwzględniający równomiernie interesy obu stron.

Listy z nad Czarnego morza.

Portowe miasto Odesa należy do tych niezliczonych przystani, gdzie los zapędził Polaków w pogoni za chlebem. Wygnańcy z ziemi ojczystej muszą wśród obcych szukać szczęścia. Lecz może niedługo już zabłyśnie nam złota jutrzenka wolności, i znów będziemy mogli, po długiej tułaczce, wrócić w strony ojczyste, by po troskach, bólach i zawodach życiowych, odetchnąć powietrzem rodzinnych lasów i pól.

Tutaj, w Odesie, pracując wśród różnojęzycznych narodowości, pamiętamy, że „niewolników, niestety, stworzył Bóg" i oczekujemy z niecierpliwością chwili radosnej, gdy będziemy mogli wrócić do autonomicznego Królestwa Polskiego, aby tam pracować i powetować lata wieloletniego ucisku. Lecz co jutrzejszy dzień nam powie? Czy znów będzie zwiastunem mroku i niewoli? Co będzie? Przyszłość przed nami...

Wśród półmilionowej ludności Odesy Polacy są reprezentowani dość poważną cyfrą, bo aż 35-ma tysiącami. Do początku roku bieżącego jedyną instytucyą w której ześrodkowała się cała społeczna działalność Polaków, było Katolickie Towarzystwo Dobroczynności przy starym kościele, zbudowanym w roku 1802-im. W roku zaś 1899 zaczęto zbierać składki na nowy kościół, i zaczęta budowa, obecnie jest na wykończeniu i przedstawia wspaniały gmach w stylu Romańskim, 4-go czerwca r. b. odbyło się poświęcenie i obecnie, choć kościół nie zupełnie wykończony, ale nabożeństwa już się w nim odprawiają.

Przy kościołach znajdują się szkółki, ochronki, patronat i warsztaty dla biednych pracowników i ich dzieci. O ile pierwej rodaków więcej łączyła religia katolicka, gdyż wszystka społeczna działalność była zwrócona w tę stronę, po ukazie zaś wolnościowym zaczęto robić starania o pozwolenie na otwarcie polskich stowarzyszeń, w których Polacy mogliby wspólnie pracować, łącząc przyjemne z pożytecznem. Obecnie Odesa posiada już trzy polskie stowarzyszenia, około których coraz więcej skupia się rodaków, gdyż, oprócz ogólnych dążeń, każdy ma jakieś indywidualne upodobania i przyzwyczajenia, a więc każdy wybiera to ze stowarzyszeń, które mu więcej do serca przypada. Najpierw d. 20 lutego r. b. powstała „Lira", stowarzyszenie muzyczno - dramatyczne, celem jego jest szerzenie zamiłowania do sztuki; urządza koncerty, przedstawienia amatorskie, odczyty, pogadanki i wieczorki taneczne. „Lira" liczy około 350 członków, przeważnie ludzi „wolnych profesyi". Inicyatorem założenia „Liry" jest dr Staniszewski, który także jest prezesem stowarzyszenia. Drugim klubem polskim w Odesie jest „Ognisko", który, oprócz celów, wspólnych z „Lirą", posiada sale dla różnych gier (z wyjątkiem hazardownych) i bufet z trunkami i wszelkimi zakąskami. „Ognisko" liczy około 400 członkow, przeważnie klasy zamożnej. Otwarte zostało 21 maja r. b. Prezesem jest p. Gorski. Trzeciem stowarzyszeniem, którym chlubić się może Odesa, jest demokratyczne stowarzyszenie „Dom polski", otwarty 18 go października r. b., mający na celu popularyzowanie wiedzy wśród tych szerokich warstw ludności polskiej, która, rzucona losem aż tutaj, do tego czasu była zupełnie pozbawiona duchowego pokarmu i mogla się zbierać tylko w knajpie, lub w najlepszym razie, w herbaciarni. Obecnie „Dom Polski" ściąga tłumy ludu roboczego, który, za 5 kop. od osoby (z wyjątkiem członków, którzy nic nie płacą za wejście), mają możność spędzenia wśród swoich cza , słuchając pogadanek z dziedziny przyrody, historyi i literatury polskiej, śpiewów deklamacyi i muzyki swojskiej i mogą zapomnieć choć na chwilę, że Ojczyzna nasza tak daleko. „Dom Polski" liczy około 700 członków i nowi ciągle przybywają, tak, że dawny lokal stowarzyszenia jest za mały i tłok straszny tam panuje. Komisya z przewodniczącym, p. Kalenkiewiczem na czele, robi starania i zbiera składki na budowę nowego własnego „Domu Polskiego", w którym każdyby mógł znaleźć pożytek i przyjemność. W atmosferze „Domu Polskiego" człowiek zapomina o swem wygnaniu i troskach codziennego życia, tak tam wszystko szczerze i swojsko. Ale cóż, kiedy administracyi, widocznie, jest „solą w oku" „Dom Polski", bo niedawno zabroniono uczęszczać do niego uczniom szkół i żołnierzom, a także kazano zdjąć portret Kościuszki.

Ale, jak mówią, administracya wciąż szuka pretekstu, aby pod pozorem, że w „Domu Polskim" panuje duch „rewolucyjny", zamknąć go na czas trwania w Odesie stanu wojennego.

Przy tych wszystkich stowarzyszeniach polskich w Odesie są biblioteki i czytelnie. Wychodzi także w Odesie od 20 maja „Życie Polskie", pismo tygodniowe, które niby to miało być łącznikiem dla Polaków Południa Rosyi, zwierciadłem ich stosunków, informatorem w skrawach polskich; tymczasem jest ono bezbarwnem i wiadomości o sprawach polskich w niem jest bardzo mało. Za to sążniste „fejletony" i „utwory poetyckie" miejscowego „krytyka" i „poety" zajmują pół numeru „Życia Polskiego.

(Servus).

Z życia rosyjskiego.

< Należący do morskiego ministerstwa statek „Kubań", którego sam remont kosztował przeszło parę milionów, został sprzedany osobom prywatnym za 360,000 rubli z prawem wypłacania w ciągu 8 lat. Nabywcy, po otrzymaniu dokumentów, wyjechali do Libawy i tu w porcie zażądali wydania kupionego statku. Okazało się jednak, że nabyty statek jest pozbawiony tylu najpotrzebniejszych, a kosztownych części, że nie może on ruszać się o własnej sile. Remont jego wymaga takich wydatków, że nabywcy odmówili przyjęcia nabytego statku.

< Na zebraniu moskiewskich sędziów pokoju omawiano kwestyę, czy cyrkularz ministra sprawiedliwości, wymagający od urzędników, aby nie należeli do stronnictw i organizacyi, mających cele polityczne, stosuje się do sędziów pokoju. Zebrani w liczbie 56 sędziowie uważali, że cyrkularz ministra nie może być stosowany do nich i postanowili zwrócić uwagę ministra sprawiedliwości na to, że zastosowanie do nich owego cyrkularza nie jest zgodne z prawem.

< Na zebraniu marszałków szlachty i deputatów gubernii moskiewskiej omawiano stanowisko szlachty wobec zachowania się b. posłów, Muromcewa i Kokoszkina, którzy należąc do szlachty moskiewskiej, podpisali odezwę wyborską. Zasadniczo czyn ich uznano za hańbiący, lecz sprawę ich wykluczenia ze stanu szlacheckiego odłożono do następnego zebrania.

< W powiecie moskiewskim, na wyborach do Zarządu ziemskiego, przedstawiciele stronnictwa K. D. odnieśli zupełne zwycięstwo Wbrew zwyczajowi, nie dopuścili oni na ten raz do Zarządu nikogo z włościan, ponieważ ci ostatni są zwolennikami stronnictw reakcyjnych.

< Pomimo tego, że komitet petersburski stronnictwa K.-D. postanowił prowadzić kampanię wyborczą samodzielnie, inne komitety lokalne stronnictwa zajęły całkiem odrębne stanowisko. W wielu miejscach zawarto bloki z S.-D. (Połtawa, Ekaterynosław), oprócz tego na Kaukazie, gdzie przeważają wśród socyalistów „mieńszewicy", skłaniający się ku temu, aby wystawić wspólne ze stronnictwami opozycyjnemi listy wyborców, wybory odbędą się pod znakiem ścisłej łączności między kadetami a socyalistami.

< Socyalna-Demokracya łotewska postanowiła zwinąć organizacyę „braci leśnych", ponieważ pod nią zaczęli się podszywać zwykli rabusie.

< Stronnictwo Odrodzenia Pokojowego wydało odezwę, w której zapowiada, jakie projekty praw postawią w przyszłej Izbie kandydaci stronnictwa. Znajdujemy w tej liczbie projekty reform: agrarnej, robotniczej, podatkowej, reformy samorządu, sądownictwa i szkół.

Z prasy rosyjskiej.

W „Moskiewskich Wiedomostiach" ks. Certelew zamieścił artykuł przeciwko hr. Witte. Autor oskarża b. prezesa rady ministrów o szereg zbrodni, popełnionych na stanowisku ministra finansów. Największą zbrodnią jego była jednak, zdaniem autora, działalność jego jako prezesa gabinetu w okresie wolnościowym.

„I Sipiagin, a wślad za nim Plewe, zginęli z ręki płatnych (?) morderców, a p. Witte zaczął rządzić życiem Narodu Rosyjskiego wspólnie z bombiarzami, którzy pracowali nad jego zgubą.

Kiedy pod wpływem tej wspólnej akcyi odbył się przewrót państwowy dnia 17 października 1905 r., gdzie byliście wy wszyscy mężowie stanu i nawet wy, prawdziwi mężowie stanu? A przecież zbrodnia była wołająca o pomstę do Boga! Wolę zwierzchniczą władzy Cesarskiej eskamotował hr. Witte, nadając jej formę, która wywołała wszelkie gwałty i bunty, zamiast tego, ażeby nadać tej woli formę pokojową reform legalnych. Gdzieście wtedy byli i o czem myśleliście?

Bunty, grabieże, mordy i pożoga, które przyszły wślad za zbrodnią popełnioną przez Wittego w dniu 17-go października, zrujnowały państwo i dotychczas jeszcze rujnują i mordują naród rosyjski.

Zbrodniarzy, przyjmujących udział w w tej sprawie Wittego, czasami zatrzymują i karzą, lecz główny winowajca zbrodni pozostał bezkarny. Dlaczego?

Jest to zagadka".

Za „zbrodnię d. 17 października" Witte powinien, zdaniem autora, być „ukarany przez ten sam sąd wojenny, który karał wspólników jego zbrodni", a wyższe instytucye państwa powinny niezwłocznie zająć się oddaniem go pod sąd.

„Jeśli to się nie stanie, to znaczy, że nie mamy żadnego państwa, to znaczy, że przeszliśmy od ustroju państwowego do stanu, w jakim żyją Papuasi. Pocieszać nas może tylko świadomość tego, że i Papuasi dożyją kiedyś do ustroju państwowego.

Jest to marna pociecha wobec tylotletnich dowodów, że cofamy się od ustroju państwowego do stanu dzikich plemion".

Tak oceniają „prawdziwi Rosyanie" akt konstytucyjny dnia 17 października i wszystkie zdobycze okresu wolnościowego.

Artykuł ten wywołuje następujące uwagi „Ruskich Wiedomost.".

„Może ks. Certelew ma racyę, jeśli mówiąc o Papuasach, stosuje słowo „my" do siebie i swych kolegów z obozu „prawdziwie rosyjskiej" prasy. Artykuł jego przypomina, rzeczywiście, jakiś wojenny taniec Papuasów, dość wstrętny, ale w jeszcze większym stopniu śmieszny.

I ci oto panowie uważają siebie za uprawnionych obrońców tronu i ołtarza! I społeczną działalność tego rodzaju „patryotów" uważa za możliwe legalizować p. Stołypin".

Na tę ostatnią okoliczność, jako też na stanowisko „Rossji" w tej sprawie kładzie szczególniejszy nacisk moskiewski „Wiek".

„Jeszcze onegdaj—czytamy tam—„Rossija" wyrażała wątpliwości co do antykonstytucyjnego stanowiska prawdziwych Rosyan. „Trzeba jeszcze udowodnić—pisała „Rossija", że „Związek Narodu Rosyjskiego" ma jakieś zamiary, stojące w sprzeczności z prawami zasadniczymi".

A wczoraj ks. Certelew żądał ni mniej ni więcej, tylko szubienicy dla hr. Witte za „zbrodnię 17 października".

Dotychchas wiedzieliśmy, że manifest 17 października został wydany pod wpływem memoryału Wittego, wiemy, że manifest ten był później potwierdzany przez Monarchę nawet wtedy, kiedy o wpływach Wittego nie mogło być mowy.

Teraz ten akt Najwyższy zyskuje u prawdziwych Rosyan miano „zbrodni 17 października". A więc i wszelkie oświadczenia o zgodności z nim mają być również dowodami tego, że się trwa w zbrodniczych zamiarach? I wszystko to robią monarchiści? A „Rossija" w dalszym ciągu powtarza: „trzeba jeszcze udowodnić".

„Jest wiele rzeczy, mój przyjacielu"—kończy pismo słowami Hamleta—„o których się nie śniło filozofom"—dodamy od siebie.

A jednak podobne stanowisko „prawdziwych Rosyan" wcale nie stoi na przeszkodzie zadzierzgającemu się blokowi Monarchistów z Październikowcami. P. Guczkow oświadczył niedawno współpracownikowi „Now. Wremieni", że, „aczkolwiek dotychczas nie zrobiono kroków do porozumienia wyborczego, to jednak *w zasadzie* zjednoczenie podobne można zupełnie aprobować, szczególniej na prowincyi chodzi o połączenie tych stronnictw dla pomyślnej walki z innemi stronnictwami. W Moskwie trudniej jest porozumieć się. Ja osobiście nie miałbym nic przeciwko blokowi z monarchistami, gdyby ci ostatni, że tak powiem, trochę „oczyścili się".

„My, monarchiści—powiada p. Gringmut—zawsze gotowi jesteśmy wejść nietylko w blok, lecz w najbardziej ścisłą łączność. Niech tylko październikowcy odmówią się od swych sympatyi żydowskich. Przecież to wcale nie licuje ze stanowiskiem ludzi tak poważnych, jakimi wydawała się zawsze przeważna większość działaczy Związku 17 października. Powiada pan, że Związek obawia się naszego oporu w sprawie kandydatów do Izby Państwowej. Niech się oni uspokoją. My, monarchiści, dla zwalczania wrogów Rosyi pójdziemy zgodnie z październikowcami i będziemy obierać tylko ich kandydatów, a swoich zupełnie wyrzeczemy się! Pod jednym tylko warunkiem zgodzimy się na kandydatów tylko takich, którzy będą szanowanymi obywatelami państwa, zdolnymi bronić honoru ojczyzny. Wiem, że październikowcy niezupełnie zgadzają się z nami. Kością niezgody jest kwestya żydowska. Niech p. Guczkow zabierze głos w tej sprawie z taką samą odwagą cywilną, jaką zdradził na posiedzeniu petersburskiem, a wtedy nie będzie powodu do wzajemnych oskarżeń".

Taką samą gotowość do sojuszu znalazł korespondent „Now. Wremieni", u pomniejszych działaczy zarówno monarchicznych, jak i Związku 17 października.

I jedni i drudzy uważają podobny blok za niezbędny wobec niebezpieczeństwa kadeckiego.

(z).

Z wrażeń warszawskich.

Dobiega końca najbrzydsza, najposępniejsza pora w roku, i z pewną pociechą myśli się o nadchodzących mrozach zimowych, które ochłodzą wprawdzie, ale także oczyszczą powietrze, a zarazem ziemię, wodę i wszystko dokoła. Bo jesień w Warszawie jest przedewszystkiem brudną. Ulice, mury, dziedzińce, wszystko to szare, a zwilgłe powietrze, nasycone wydechem ośmiukroćstutysięcy piersi, gęste i ciężkie, w czas mglisty przewala się burymi kłębami, o kilkanaście już kroków wydaje się mokrą płachtą ze zgrzebnego płótna, oblepiającą bezkształtnie kontury przedmiotów, zmieniając ludzi w ruchome słupy, a domy w ciemne plamy. Zrzadka tylko, w jaki suchszy dzień, gdy zbłąkany promyczek przebije nawisłe chmury, owe opary, unoszące się ponad miastem na kilkakrotną wysokość jego domów, zabarwiają się jaskrawo, tworząc charakterystyczną właściwość tutejszych obłoków, które w przedwieczornej godzinie jesiennych dni—o ile te są dżdżystymi—wyglądają jak bardzo wzorzysta, bardzo fantazyjnie upięta makata.

Ach te jesienne, ponure dni! Chyba się ma jakieś bardzo intensywne światło wewnątrz siebie, to wtedy jego promieniowanie uodpornia humor na zewnętrzne wpływy atmosfery; bez tego zas — wpośród zwykłej szarzyzny życiowej — każda słotna szaruga duszę zachmurza, każda słoneczna jasność rozpogadza serce — i nieraz dość zmiany wiatru, opadu mgły, przejścia chmury, aby u nas zmodyfikować to, co dawniej nazywało się humorem, lub usposobieniem, a czego dziś nie wypada zwać inaczej, jak „nastrojem".

Charakterystyczną ilustracyą do tego jest warszawski dzień niedzielny, jeżeli w dniu tym da Pan Bóg pogodę. Główna tętnica warszawskiego życia, ciągnąca się przedługą linią prawie prostą od kolomny Zygmunta do Belwederu, pod nazwą Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Swiatu i Alei Ujazdowskich, faluje nieustającym korowodem postaci strojnych, ożywionych, błyskających wzrokiem i uśmiechem, uzewnętrzniających radość życia i chęć użycia z werwą i humorem, właściwemi wesołej Warszawie, która żyć i bawić się tak lubi i tak umie.

Ale gdy zgaśnie krótki dzień jesienny, gdy elektryczne globy z gazowemi latarniami pospołu błysną srebrną poświatą i złotymi płomykami wśród mgły wieczornej i nocnego chłodu, wnet razem z chłodem i mrokiem pada na Warszawę nerwowy lęk i smutne przygnębienie. Miasto, które dotąd dzień z nocy robić zwykło, teraz, o dziesiątej wieczorem, wyrzeka się życia ulicznego, mieszczuchom tak potrzebnego, jak wieśniakom ognisko domowe. I nie w tem byłaby ciemna strona rzeczy, gdybyśmy odwykli od przewlekania niezdrowych nocnych czuwań; lecz dolega nam nieznośnie — oprócz konkretnych niedogodności—poczucie niewolniczego upokorzenia i tej bezwzględnej zależności człowieka, choćby najbardziej kulturalnego od stopnia wychowania i taktu prostego sołdata... Gdy na ulicy zagaśnie sławne „ruki w wierch!", wtedy patrzącym z okna przedstawiają się jedyne w swoim stylu rodzajowe obrazki: tu biegnącą na jakiś odczyt wieczorny panienkę podprowadza dwóch żołnierzy pod latarnię, aby zbadać, czy jej *liczikо* jest *błagonadjożno*; tam wystraszona młoda dama pokazuje podwiązki, aby udowodnić, że wyczuty metal jest tylko sprzączką; owdzie otyłego jegomości oklepują sumiennie po wszystkich wypukłościach korpusu, aby przekonać się o ich autentyczności; a typowy przechodzień warszawski—taki pan w meloniku i długiem palcie—stoi, rozkrzyżowawszy się ze specyalnym wyrazem twarzy, błędnym półuśmieszkiem, siląc się na wygląd humorystyczny, aby pozornem lekceważeniem ocalić idyotyczność sytuacyi dorosłego mężczyzny i nietykalnego obywatela.

Bywają chwile—wydaje się, że to już koniec temu utrapieniu; ale gdzie tam! byle jakiś gdzies wybryk pojedyńczy, wnet wszystko rozpoczyna się *da capo* i całe miasto pokutuje za Nalewki, albo Wolę. Racya stanu, niby motywuje, że pokuta jest słuszną, gdy nie widać skruchy, objawiającej się pomocą przy wyławianiu burzycieli spokoju; ale ciekawe—ktoby pokazał palcem łowcom uciekiniera, widząc go zaszytego w jakąś dziurę, skoro wiadomo, że ten ruch palca — to jak w rzymskim cyrku owo skinienie tłumu, które znaczyło: „przebić powalonego!". Wszak nawet winnego niemiło chyba dać pod stryczek, a tembardziej, gdy przy szybkości sądu tak łatwo może zajść pomyłka co do stopnia lub jakości winy. No i wychodzi z tego taki dylemat, że póki ci nie pomogą, póty tamci nie przestaną, a póki tamci nie przestają, póty ci pomagać nie mogą—słowem błędne koło—i to takie ostroząbczaste, z czasów średniowiecznej procedury, kiedy jeszcze stosowano *la question ordinaire et extraordinaire.*

Ach, uciec choć na chwilę z doliny chłodu i mroku do krainy światła i pokoju, gdzie króluje piękno! W pałacu sztuki otwarta trzecia doroczna wystawa. Chodźmy.

W salach malarstwa nie wszystko prosto z igły; dawniejszych artystów prace zdają się przyglądać nowym, a niektóre z nich aż dotąd — nieprześcignione. I zawsze miło powrócić do nich oczyma; miło przed *Grunwaldem* Matejki nastroić duszę na ton homerycznej epopei, przed *Dirce* Siemiradzkiego, przeżyć myślą parę kartek z „Quo Vadis", przed *Chocimem* Brandta wspomnieć starą sławę, przed *Barbarą* Simmlera westchnąć nad znikomością miłości i szczęścia. A potem biegną oczy ciekawe ku młodszym synom mistrzów naszych, aby radować się ich świeżą werwą, ich śmiałą samodzielnością, ich szukaniem nowych torów, na których sporo pięknych odkryć, no i nieco też omyłek.

Więc najpierw na tych nowych torach barwną widocznością swoją rzuca się w oczy impresyonizm. Ale to już nie ten z przed lat kilkunastu, który w uciesze odkrycia, że przedmioty nie te przedstawiają oku barwy, które im teoretycznie przyznajemy, lecz te, które w danej chwili wywołuje pewne oświetlenie, począł w młodzieńczym rozmachu pacykować szafirowe trawniki, zielone obłoki, amarantowe śniegi, albo lica dziewicze w pomarańczową i seledynową kratkę, mającą jakoby wywoływać z przyzwoitej odległości wzrokowe wrażenie prawdy absolutnej. Impresyonizm dzisiejszy posługuje się już znacznie umiejętniej nowemi kombinacyami zabarwień i wytwarza efekty tego rodzaju, że profan, stojąc przed swojskim krajobrazem, nie będzie już niecierpliwie żżymał ramionami, lecz powie z przekonaniem: „a to prawda, że rola bywa czasem taka *troszkę* fioletowa, a drzewo *zlekka* zarumienione z boku, a twarz kobieca nie całkiem biała i różowa, lecz miejscami jakby *odrobinę* modrawa lub złotawa". Owo *troszkę*, *zlekka* i *odrobinę*, wyklarowujące się przy końcu impresyonistycznej ewolucyi w historyi kolorytu, to dopiero ton utrafiony tych pozornie nieprawdopodobnych odcieni, których w naturze nie widujemy nigdy w jaskrawem natężeniu, lecz bardzo często w subtelnej i delikatnej tonacyi. A profan, choćby nie znał sztuki, ale zna naturę, więc ma punkt porównania, i nie mając prawa decydować, co dobrze. a co źle malowane, ma przecież możność ferować sprawiedliwe wyroki, jednem słowem: „podobne" albo „niepodobne".

Nie wszyscy jednak młodzi mistrze zerwali z szarżą i manierą w tym względzie; bywają jeszcze tacy, których obrazki są reprodukcyą, nikomu nieznanego i nikomu nic nie przypominającego świata, w którym też zazwyczaj bajeczność zabarwienia połączona jest z przesadzonem uproszczeniem linii, sprawiającem na widzu wrażenie wcale nie prerafaeliczne, a wprost takie, jak wiele obiecujące, lecz jeszcze nic niedotrzymujące malowanki cudownego dziecka, o naiwnie równoległobocznych konturach i rozwichrzonem cudacznie pędzlowaniu. Podobno bywa to czasem zupełnie szczere i robione z dobrą wiarą... Ale nasz profan żżyma ramionami i powiada: „Co mi tam po tem, że on w to wierzy, kiedy ja w to wierzyć nie mogę! a przecież malujecie chyba dla nas, nie dla siebie?".

Oprócz cennego dorobku impresyonizmu i prerafaelizmu w naszej najnowszej sztuce, co ją tak świetnie ożywia i tak szlachetnie upraszcza, jeżeli nie jest szarżowanem, niezmiernie sympatycznie zaznacza się ów zwrot ku temu, co jeszcze tak niedawno — w okresie hasła „sztuka dla sztuki" — zwano pogardliwie „literaturą w malarstwie", a co jest właściwie otrząśnięciem skrzydeł natchnienia z padolnego pyłu naturalizmu, aby poszybować ku górnym sferom ideału i umoczyć pędzel w tęczy poezyi, fantazyi, uczucia. Symboliści są może bardziej poetami, niż malarzami, ich obrazy nietyle dążą do odtworzenia jakiegoś skrawka życia lub natury, ile do wywoływania w widzu wrażeń, odpowiednich nastrojowi artysty. Mamy więc dziś płótna dramatyczne, liryczne, romantyczne, mistyczne, mamy wśród nich opowieści wydarzeń, stanów duszy, dziejów serca, mamy alegorye tajemnic ducha i tajników przyrody, rozmaite malowane zagadki, logogryfy, nawet tezy. To też z teraźniejszej wystawy wychodzi się w zamyśleniu, w rozmarzeniu, z pełną duszą wrażeń, pytań, zagadnień, widzeń, jakby z teatru po Ibsenie, albo Maeterlincku. A już najbardziej wtedy, jeżeli dłużej zabawimy w osobnej salce, gdzie umieszczono same tylko obrazy Edwarda Okunia. Wieszcz, wróż i guślarz pędzla. Dziwna jego dusza rozsypuje się w przeróżne tematy, w każdym wypowiada się z czemś i czegoś nie dopowiada, roznieca w widzu płomyk jakiejś myśli, lecz wkoło niego pozostawia jakieś cienie tajemnicze. Oto tu poprostu bajeczka: w nieprawdopodobnym, ślicznym lesie muchomorki - dzieciaczki to dopiero z ziemi wyrastają, to już spore, rozglądają się i medytują, a te buzie dziecinne pod czerwonemi w białe centki trucicielami jakież szczególne w wyrazie, jakie pociągające i niepokojące zarazem! Oto bajki — nie bajki: *Makowe pole*, *Poranek*, *Wieczór*, *Obłoki*, podobne do czegoś znanego i widzianego, ale tak właśnie, jak sen do jawy; jakieś fantastycznością napojone zaświatowe krainy, ale jakby nam swojskie, jakby przeczuwane.., Oto baśń średniowieczna: *Sokolnik* konny, obwiany dokoła czarem i grozą romantycznej doby dziejowej i baśń legendowa. *U wrót raju*, gdzie drzwi, niby bazyliki, strzeże archanioł, niby z witrażu — a tchnienie średniowiecza także tam wskrzeszone i pół żywe, a pół śnione, jak w balladzie. Oto kartki z rzeczywistości realnej, odwzorowane nawet realistycznie, ale przeglądające z głębi utajoną poetycznością: *Dąb* na skalnym złomie, wśród chmur skłębionych, dokoła kóz stado: *Brzozy* takie podobne, takie nieświadomie zadumane. albo ten portret młodej pani, główka z chryzantemem za uchem — typ najnowszy cały w tonie i w wyrazie, w oczach pokutuje współczesna dusza, roztęskniona i nierozwikłana; albo *Oremus*: na tle perspektywicznie spiętrzonych staromiejskich dachów półpostać pięknej wieśniaczki z opuszczoną głową, zarazem krzepkiej i uduchowionej, skoncentrowanej z siłą i prostotą w religijnem skupieniu. A oto czyste symbole: *Grajek*, wpatrzony niby to w skrzypce, a naprawdę w jakąś głąb bezdenną, dokoła niego chrapią w uśpieniu bez marzeń spasione filistry, a za nim, o ramię jego podparłszy marzycielskie oblicze, stoi zasłuchana *ona;* kto?... może natchnienie — sztuka — miłość — a może własna dusza artysty... *Tęsknota*, to jakaś gdzieś noc wschodnia, zielanawo-liliowa, w półmroku majaczeją zwalisk kolumnady, sama leży na piersiach, wzdłuż wyciągnięta, cała szara, wiotka, bezcielesna, do pół biustu, jak sfinks z podniesioną głową, — taką dziwną głową... Ten cienki profil smagłej twarzy nie wypowiada swojej tajemnicy, niewiadomo czego tęskni — po czem — za czem — ale jak strasznie tęskni!... To może zbiorowa dusza całej ludzkości i *weltschmerz* cały... A jeszcze może silniej wzrusza nas tamta tragiczna lutnistka — ponura, ciemna sylweta jakiejś pięknej i dumnej, skądś strąconej i czemś upokorzonej, smukłą ręką, wyciągniętą ze zgrzebnej szarej szaty ostatnie swe dobro—złotostrunną lutnię ściskającej: a tło jest ze strasznych jakichś kwiatów czerwonych, przetykanych jaskrawemi gromnicami. Ta przebolesna postać taka nam jakimś przepaścistym bólem bliska — a jakim?... Na ramie obrazu wyryty *werset* z Jeremiasza: „Ustało wesele serc naszych, spadł wieniec z głowy naszej"...

Tyleby jeszcze o samym Okuniu mówić, a tu jeszcze tamtych tak wielu, wartych uwagi i wspomnienia. Ci już na drugi raz zostaną — i tylko dodać trzeba, że w obrazach Okunia, zarówno jak innych naszych „dzisiejszych", niewiele może potęgi, niewiele wiernego odwzorowywania, ale jest głąb, czar i polot, jest ogrom poezyi, jest najświeższy kwiat nowoczesnego idealizmu.

I. Terpiłowska.

Odezwa „Polonii".

Otrzymaliśmy z prośbą o wydrukowanie odezwę poniższą:

Koledzy!

Wobec wyborów do nowego zgromadzenia przedstawicielskiego w uniwersytecie postanowiliśmy wziąć udział w wyborach, wychodząc z tego założenia, że młodzież polska, tak liczna w naszym uniwersytecie, ma prawo i powinna mieć swego rzecznika w nowym studenckim parlamencie.

Ponieważ nie jesteśmy partyą polityczną, nie mogliśmy wystawić takich haseł, jakiemi walczą Socyalna Demokracya, Socyal-rewolucyoniści lub inna jaka partya.

Musieliśmy natomiast przyjąć pewien program akademicki. Taki program, odpowiadający najzupełniej naszym poglądom na wewnętrzne życie uniwersytetu został ogłoszony przez studencką frakcyę K. D.

Wobec tego więc przyjęliśmy program z dodaniem punktu o katedrach narodowych i zawarliśmy blok przedwyborczy z frakcyą K. D.

Jednakże frakcya w dniu rozpoczęcia wyborów blok zerwała, nie zawiadamiając nas o tem uprzednio i podając, jako motywy zerwania, fałszywe insynuacye, rozsiewane o „Polonii". Uważając za zbyteczne wchodzić na tem miejscu w ocenę postępowania wczorajszych sprzymierzeńców, postanowiliśmy wystawić listę własnych kandydatów i wzywamy Was, Koledzy, do głosowania na nią.

Nasze zasady były i są następujące:

1. Autonomia uniwersytetu, pojmowana nietylko jako autonomia Rady profesorów, ale jako prawo nieskrępowanej organizacyi studentów, wolności słowa i wieców studenckich.
2. Utworzenie katedr narodowych.
3. Stanowienie o losach uniwersytetu, jako też o wszystkich kwestyach ważniejszych li tylko na mocy powszechnego, tajnego głosowania.
4. Organizacya ogólno-studencka na zasadach demokratycznych.
5. Zgromadzenie przedstawicielskie z władzą prawodawczą, powołane na zasadach powszechnego, proporcyonalnego głosowania.
6. Prawo dowolnego *referendum* (t. j. prawo oddawania kwestyi pod głosowanie ogólne); przytem z prawa tego korzystają: zgromadzenie przedstawicieli i pewna określona ilość studentów.
7. Pozostawienie wiecom, tak zwanym „ogólno studenckim", roli doradczej i agitacyjnej.

Koledzy! Wystawiając tę platformę zwracamy się do Was nie jako do członków pewnych partyi.

My widzimy w Was przedewszystkiem Polaków i w obronie reprezentacyi polskiej w ciele parlamentarnem uniwersyteckiem występujemy. Wzywamy Was do spełnienia swojego obowiązku obywatelskiego. Kto z Was chce, abyśmy w organie centralnym widzieli rzeczników swych potrzeb narodowych—niech głosuje na naszą listę.

Rada stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Akademickiej

„Polonia".

KRONIKA.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę Mołczanowskiego.** Wczoraj, o godzinie 2 po południu, w Aleksandro-Newskiej cerkwi odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę N. Mołczanowskiego, b. zarządzającego kancelaryą gen.-gubernatora. Odprawiał nabożeństwo archijerej czehryński, Platon. Na nabożeństwie, prócz rodziny i znajomych zmarłego, byli obecni: Naczelnik kraju Poł.-Zachodniego, generał lejtenant W. Suchomlinow, wicegubernator kijowski Czychaczew, oraz przedstawiciele administracyi miejscowej. Po nabożeństwie zwłoki przeniesiono na dworzec kolejowy, w celu przewiezienia ich do majątku w gub. podolskiej, gdzie spoczną w grobach rodzinnych. Trumnę pokrywało mnóstwo wieńców od znajomych, krewnych i przyjaciół, w tej liczbie od redakcyi „Kijowskoj Stariny", od profesora Łuczyckiego, od urzędników kancelaryi i od zjazdu rolniczego.

— **Echa wojny japońskiej.** Kijowski gubernialny Zarząd ziemski ostatecznie obliczył ilość sum, wypłaconych rodzinom szeregowców zapasowych, powołanych do służby czynnej. Obrachunek ten przedstawia się w taki sposób:

Miesiące	Rok 1904			Rok 1905			Rok 1906		
	Rodz.	Suma Rubli	k.	Rodz.	Suma Rubli	k.	Rodz.	Suma Rubli	k.
Styczeń	2	—	84	16673	73368	63	14910	65392	61
Luty	5	25	10	17597	79471	27	13823	59568	69
Marzec	15	50	30	17871	82366	66	11819	52069	80
Kwiecień	29	110	96	18105	82168	62	9745	40649	90
Maj	40	173	76	17948	82739	91	4253	18712	57
Czerwiec	70	294	26	24860	96031	70	886	3530	61
Lipiec	107	444	11	25461	111480	40	500	2292	33
Sierpień	227	823	25	25300	110779	92	372	1738	38
Wrzesień	359	1514	79	23802	103184	18	328	1507	09
Październ.	2085	5069	96	23486	103266	17			
Listopad	4529	17226	—	22078	96621	07			
Grudzień	15244	54626	73	18642	80243	91			
Razem .		80361	04		1101790	18		245411	

Wypłacono za cały czas wojny 1,427,542 rb. 22 kop. Jak widać z przytoczonych danych najwyższa suma wsparć została wypłaconą w lipcu roku 1905.

OSOBISTE.

— Pomocnik zarządzającego wydziałem ziemskim ministerstwa spraw wewnętrznych, D. Piestrzycki i D. Ott, wyjechali do Petersburga.

— Gubernator podolski A. Eyler, wyjechał do Kamieńca Podolskiego.

— KRADZIEŻE. Z podwórza domu Nr 72 przy ul. Kirytowskiej, skradziono 4 konie, należące do A. Brojde, wartości 500 rb.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. W nocy, na 4-go grudnia, niewykryci złodzieje wtargnęli do sklepu Pechowicza, w domu Nr 46 przy ulicy Aleksandrowskiej i stąd zaczęli się przedostawać do znajdującego się na dole składu win kupca Braunkona. Rabusie wyrąbali już dziurę w podłodze, ale widocznie zostali spłoszeni, gdyż pozostawiwszy narzędzia umknęli.

— POŻAR. Onegdaj wybuchł pożar na strychu domu Dolinnego, przy ulicy Kirytowskiej Nr 70. Podolska straż ogniowa stłumiła ogień. Spłonęła rzecz drobna.

— ARESZTOWANIE UZBROJONYCH. Policya zaaresztowała pozbawionego praw T. Szulgina i I. Malinowskiego z nabitymi rewolwerami w kieszeniach. Pierwszy z zaaresztowanych jest specyalistą w okradaniu pociągów towarowych. Niedawno zbiegł on z więzienia wasilkowskiego.

— ZAARESZTOWANE ZŁODZIEJKI. Onegdaj aresztowano E. Korenakinę, która okradła Morgulisa, mieszkającego przy Besarabce Nr 7. Znaleziono przy niej część skradzionych rzeczy i 2,000 rb. w gotówce. Drugą podejrzaną kobietę zaaresztowano na moście [illegible]. Znaleziono przy niej [illegible] tytoniu różnych gatunków i kilka talii kart. Nazwisko zaaresztowanej—P. Kotelanz.

Listy do Redakcyi.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o nieodmówienie mi umieszczenia w szanownej i poważnej Gazecie Pańskiej kilku słów poniższych: W „Kijowskoj Riecz'i" pojawiła się notatka w kwestyi niemiłego zajścia w uniwersytecie. Tendencyjność tej notatki dotknęła mię głęboko, powstrzymuję się jednak od jakichkolwiekbądź komentarzy w danej chwili ze względu na to, iż zostałem powołany sąd honorowy, który sprawę tę rozstrzygać będzie.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Jerzy Roguski.

W sprawie instytucyi „Przytulisk Niedoli Dziecięcej".

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ szersze grono osób interesuje się sprawą instytucyi «Przytulisk niedoli dziecięcej», a nie wszyscy są dokładnie o niej wiadomieni, przeto pozwalamy sobie [illegible]

Po pewnym jednak czasie okazało się [illegible]

Wyrazy z grona robotników delegaci, [illegible]

Na zebraniu [illegible]

Po wyczerpującem omówieniu [illegible]

Teraz Komitet [illegible]

W imieniu Komitetu łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Jan Syrokomla Syrokomski.

Teatr i muzyka.

Mały teatr Kramskiego.

Panowie Hennequin i Bichand, to znana firma, fabrykujących farsy. A trzeba przyznać, że wyspecyalizowali się w tym kierunku doskonale.

Wczorajszy ich utwór p. t. „W jaskini lwa" stanowi jeden z typowych okazów farsy francuskiej, w której autorowie oplątują przez dwa akty swe ofiary (czytaj bohaterów) siecią najniemożliwszej intrygi, przez dwa akty bohaterowie wpadają w coraz trudniejsze sytuacye, aż w trzecim akcie są w położeniu bez wyjścia. Tu następuje *moment*, kalambur za kalamburem i w ostatniej chwili, dzięki niespodziewanym okolicznościom, cała sieć, w którą autorowie tak misternie opłątali swych bohaterów, opada, i wszystko kończy się jak najlepiej. Mniej lub więcej pieprzny, na temat niewierności małżeńskiej — oto i recepta na farsę, a kwintesencya treści p. t. „W jaskini lwa".

Tyle o sztuce i autorach. A co powiedzieć o artystach?

Na przyszłość pokorny sługa zaproponuje Redakcyi zafundować stereotyp z wyrazami „śliczna", „nieporównana", „doskonały", „przeszedł samego siebie" i t. d. z odpowiedniemi pustemi miejscami, w które będzie się wstawiać nazwiska pań: Ćwiklińskiej, Leszczyńskiej, Baumanowej, Trapszowej i panów: Gasińskiego, Winklera, Knapczyńskiego, Sikorskiego i innych — to ułatwi robotę. Tymczasem zaś, aby nie wpaść w szablon, powiem krótko — grali wszyscy, jak zwykle, wyśmienicie.

T. M. S.

Dwa ostatnie pożegnalne przedstawienia artystów teatru „Nowości". — Dziś artyści teatru „Nowości" odegrają wesołą farsę, pod tytułem: „Na łeb, na szyję"—będzie to przedstawienie benefisowe na rzecz pana Winklera.

Jutro zaś, na benefis pani Ćwiklińskiej, dana będzie najnowsza farsa pod tytułem: „L'li".

Będzie to nieodwołalnie ostatnie pożegnalne przedstawienie gości warszawskich.

Podróż do Żytomierza została zaniechaną.

Teatr Sołowcowa.

Ujrzeliśmy wczoraj «W sieci» Kisielewskiego pod zmienionym tytułem «Szalonej Julki» na scenie teatru Sołowcowa. [illegible] jący w doktoraty, który chce być zbawcą tej szalonej Julki, ten co w niej kocha «człowieka», jej czystą, kryształową duszę, bez cienia świadomego erotyzmu — nic! to jest zwykły, banalny kochanek, od którego oczekujemy z niesmakiem, co chwila pospolitego wybuchu namiętności z jej całym arsenałem uścisków zmysłowych. To zresztą frazesowicz nieudolny i nie dziwmy się Julce, że ufa bardziej przyjaciółce Podlipskiej, jak tej podejrzanej parodyi wybawiciela. Najlepszą może byłaby matka (p. Chomińska), gdyby nie to, że przywykliśmy z autorem widzieć ją dość jeszcze młodą, pełną słusznych poniekąd pretensyi—dystyngowaną, a wczorajsza była za stara i zbyt pospolitą.

Siostry Julki z Cesią-podlotkiem (p. Drozdowa) na czele—wyszły najlepiej i wogóle sceny zbiorowe wypadły bardzo dobrze, stanowczo poprawniej od dyalogów. Rolewski (p. Smirnow) nie stworzył typu, a obniżył w sposób płaski charakter postaci sędziego. Scena nastrojowa, pełna poezyi młodzieńczej, gdy Jerzy składa głowę na piersiach Julki, zmieniona, pozbawiona wdzięku, wyszła u p. Jureniewej, jak niesmaczny wybuch temperamentu zepsutej dziewczyny. «W sieci» tak grane, jak wczoraj, spada do poziomu nie «wesołego dramatu», ale smutnej farsy.

K. Ł.

Z cyrku.

30-ty dzień zapasów w cyrku dał wyniki następujące:

1) Chevalier zwyciężył Piestuszewskiego po 5 m. 12 sek.
2) Karolas zmógł Algierczyka, Jean Kisso, po 15 min. 10 sek. zawziętej walki.
3) Walka między Kryłowem i Nodzi została nierozstrzygniętą po 40-minutowej walce.
4) Buché zwyciężył Riccardo w ciągu 12 m. 10 sek.
5) Steinbach zwalił Rossowa po 14 min. 10 sek.

Ostatnie wiadomości.

Echa mowy Marconiego. W rozmowie z zastępcą dziennika „Giornale d'Italia" oświadczył Marconi, że dziwi się komentarzom, jakie dołączono do jego mowy weneckiej i zapewnił, że nie myślał ani o wojnie na Adryatyku, ani o wojnie z Austryą, a pragnął jedynie mówić o zastosowaniu wynalazku swego podczas pokoju i wojny.

Domniemany następca perskiego tronu. Mahomed Ali Mirza przybył wczoraj po południu z bratem szacha do Teheranu i udał się do pałacu. Stan zdrowia szacha bez zmiany.

Włochy i Austro-Węgry. Włoska izba deputowanych obradowała w sobotę nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Dep. Lucifas wskazał na trudne stosunki, panujące w polityce zagranicznej i wyraził nadzieję, że uda się rządowi utrzymać dobre stosunki z Austro-Węgrami.

Bunt w Konstantynopolu. Z Konstantynopola donoszą do „N. fr. Presse": W tych dniach zebrało się na cmentarzu obok ministerstwa marynarki około 500 marynarzy i żołnierzy i urządziło wielką demonstracyę. Obrzucili oni dom komendanta marynarskiej straży ogniowej kamieniami. Przechodzących tamtędy oficerów schwytano i obito; wiceadmirał Achmed basza i pierwszy adjutant ministra marynarki zostali zranieni. Bunt powstał skutkiem przetrzymania załóg poza ustawowy czas służby. Zaburzenie w ten sposób zostało uśmierzone, że przyrzeczono marynarzom uwolnienie ze służby w przyszłym tygodniu.

Walka kościelna we Francyi. Telegrafują z Paryża do „Gaz. Lw.": w kołach parlamentarnych słychać, że posłowie konserwatywni zdecydowani są nie brać udziału w obradach nad nowem przedłożeniem, odnoszącem się do ustawy separacyjnej. Poszczególne grupy złożą przez swych przedstawicieli oświadczenie, że jako katolicy uważają za rzecz niezgodną ze swem sumieniem omawiać powyższe sprawy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 6-go grudnia. — Wczoraj, o godzinie 8-ej wieczorem, na stacyę Biała, kolei Terespolskiej, napadło piętnastu uzbrojonych mężczyzn. Zraniwszy telegrafistę i zabrawszy z rozbitej paczki jednego rubla, bandyci uciekli.

Łódź, 6-go grudnia. — Dziś w południe na policmajstra, Hilariona Chrzanowskiego, jadącego karetą do cerkwi w otoczeniu dragonów, rzucono dwie bomby. Kareta zdruzgotana. Policmajster lekko ranny w nogę. Ciężko ranni: stangret, agent policyi tajnej i jeden dragon. Sprawcy uciekli.

Petersburg, 6-go grudnia. — Najbliższy dzień zebrań przedwyborczych naznaczono na 20-go stycznia 1907-go roku.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 5 grudnia.—Sprostowanie. W treści telegramu ministra spraw wewnętrznych, wysłanego do wszystkich naczelników gubernii Rosyi Europejskiej, za wyjątkiem Królewstwa Polskiego i Kaukazu, podanej przez petersburską Agencyę telegraficzną w depeszy urzędowej z dn. 4 grudnia, według tekstu, otrzymanego z biura informacyjnego, wkradła się omyłka. Zamiast „powiatowe zjazdy obywateli ziemskich, zjazdy pełnomocników gmin" i t. d., „mają się odbyć nie wcześniej, niż 12 stycznia", powinno być: „mają się odbyć nie wcześniej, niż 20 stycznia 1907 r."

Petersburg, 6-go grudnia. — Generał-gubernator kijowski, podolski i wołyński, Suchomlinow, generał gubernator kraju Nadbałtyckiego, baron Meller-Zakomelski i generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński, Krzywicki, mianowani zostali generałami piechoty. Ministra komunikacyi, Szaufusa, mianowano generał-adjutantem. Lejb-okulista dworu, Tichomirow, otrzymał godność rzeczywistego radcy tajnego. Lejb-chirurg Girsz otrzymał order św. Włodzimierza pierwszej klasy.

Petersburg, 6-go grudnia. — Komisya petersburska do spraw o stowarzyszeniach postanowiła rozwiązać korporacyjne Towarzystwo nauczycieli szkół początkowych czteroklasowych w Petersburgu z tego powodu, że organizatorzy Towarzystwa, zajmując urzędy w instytucyach rządowych, nie postarali się o o otrzymanie zezwolenia od władzy.

Emir bucharski zaproszony został na śniadanie do pałacu w Carskiem Siole. Na śniadaniu obecni byli: Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi dziećmi i Wielkimi Książętami. Emir złożył w Pawłowsku wizytę Wielkiemu Księciu Konstantemu Konstantynowiczowi.

Petersburg, 6-go grudnia. — Komisya do spraw o stowarzyszeniach zgodziła się na zaregestrowanie Związku drukarzy petersburskich. Związek ten ma na celu zjednoczenie drukarzy dla obrony interesów, dotyczących ich zawodu.

Komisya do spraw o stowarzyszeniach odmówiła legalizacyi komitetu partyi socyalistycznej jako też Towarzystwa „Swiet". Towarzystwo to ma na celu ogólne interesy społeczeństwa. Towarzystwu odmówiono legalizacyi z tego powodu, że organizator jego, robotnik, jest analfabetą.

Petersburg, 6-go grudnia.—Z powodu imienin Najjaśniejszego Pana niektórzy generał-gubernatorzy i gubernatorzy wydali rozporządzenie o wypuszczeniu na wolność osób, osadzonych w więzieniu za przekroczenie przepisów obowiązujących. W Rewlu wypuszczono 8 osób, w Werenbergu—3, w Grodnie—12. W Grodnie, na mocy tegoż rozporządzenia, 19-tu więźniom skrócono termin kary zamknięcia w więzieniu. W Moskwie większości więźniów wspomnianej kategoryi skrócono termin odsiadywania kary, zaś pewną ich część wypuszczono na wolność; w Wierchniednieprowsku wypuszczono na wolność 6-ciu więźniów: w Ekaterynosławiu—74-ch.

Petersburg, 6-go grudnia. — Minister spraw zagranicznych, Izwolski, otrzymał godność ochmistrza dworu, a głównozarządzający kancelaryą Najjaśniejszego Pana, Taniejew — godność głównego ochmistrza Dworu; książę Dołgorukow mianowany został generałem piechoty z pozostawieniem go w stopniu generał-adjutanta. Członek rady wojennej, Sołtanow, wraz z Najwyższym reskryptem otrzymał oznaki brylantowe orderu Aleksandra Newskiego.

Petersburg, 6-go grudnia. — Dnia 5-go bieżącego miesiąca ukończył obrady zjazd przedstawicieli handlu giełdowego i gospodarki rolnej. Na zjeździe opracowano w ogólnych zarysach projekt nowej ustawy o zjazdach, którego szczegółowe opracowanie powierzono radzie zjazdu. Uchwalono zwołać następny zjazd w Petersburgu w styczniu lub w lutym roku 1908-go.

Odesa, 5-go grudnia. — Na statku parowym „Noworosyjsk", dążącym z Jałty do Odesy, ocaleli pasażerowie i załoga; statek, silnie nadwyrężony, osiadł na brzegach w pobliżu Sudaku. Statek parowy Towarzystwa rosyjskiego „Korniłow", dążący z Odesy do Aleksandryi, osiadł na mieliźnie w pobliżu Smirny.

Petersburg, 6 grudnia. — Dubasow mianowany został admirałem, z pozostawieniem go w randze generała-adjutanta. Prezes ministrów, Stołypin, otrzymał godność ochmistrza dworu. Minister dworu Frideryks otrzymał order św. Włodzimierza pierwszej klasy.

Petersburg, 6 grudnia.— Od dnia 27 do dnia 30 listopada Bank włościański udzielił pożyczek ogółem na sumę 3,731,435 rubli pod zastaw 30.775 dziesięcin. Cena sprzedażna tych gruntów wynosi 3,234,409 rubli; grunta te nabyło 5,909 zagrodników. Od dnia 27 do 30 listopada ogólna komisya Banków szlacheckiego i włościańskiego zatwierdziła kupno na rachunek Banku wł. 26 majątków, z obszarem 44,973 dziesięcin: Cena żądana wynosi — 6,413,200 rubli; cena ofiarowana przez Bank 4,858,600 rubli.

Połtawa, 5 grudnia. — Na zebraniu ziemskiem odrzucono projekt przeprowadzenia kolei żelaznej między Charkowem a Chersoniem, wniesiony przez inżyniera Czmukowa; natomiast uznano za odpowiedniejszą budowę kolei Ekaterynosław-Połtawa-Worożba.

Charków, 5 grudnia.—W nocy, w pasażu, ograbiono sklep jubilerski. Skradziono wiele kosztowności na sumę 4,009 rubli.

Na kolei Charkowsko-Nikołajewskiej, w czasie biegu pociągu, na platformę wagonu pocztowego wskoczył jakiś podejrzany osobnik. Jeden z żołnierzy ochraniających wagon strzelił i ranił tego podejrzanego osobnika. Aresztowano go. Podczas indagacyi nieznajomy oświadczył, że zamierzał odbyć podróż bezpłatnie.

Charków, 6-go grudnia. — Izba sądowa, przy udziale przedstawicieli stanów rozpoznawała sprawę 63-ch osób, oskarżonych o dokonanie zbrojnego napadu w dniu 9-ym grudnia 1905-go roku na stacyę Lubotin, znajdującą się w odległości 32-ch wiorst od Charkowa. Nie stawiło się czterech podsądnych. Powołano 293-ch świadków. Podsądnych broni 23-ch adwokatów.

W sprawie rewizyi, dokonanej w nocy przy zaułku Wyżewskim, otrzymano dodatkowe szczegóły. Złoczyńcy strzałami wywołali panikę, a skorzystawszy z zamieszania, wybiegli na podwórze, poczem, dostawszy się po drabinie na dach, uciekli. Policyi udało się ująć czterech złoczyńców.

Sewastopol, 6 grudnia. — W dniu 5 grudnia rozpoznawana była sprawa 15 marynarzy z załogi „Potiemkina". Sąd wojenno-morski uznał ich winnymi udziału w buncie i skazał jednego do robót ciężkich na lat cztery, pozostałych zaś na roty aresztanckie od sześciu miesięcy do dwóch lat.

Czernihów, 6 grudnia. — W dniu 2 grudnia, wieczorem, na peronie stacyi Konotop, człowiek niewiadomego nazwiska, mianujący się Janem Grycejem, mieszczaninem, pow. carycyńskiego, ranił wystrzałem z rewolweru wachmistrza żandarmeryi, Żywodiorowa. Przestępca usiłował zbiedz i dał 6 strzałów do ścigającego żandarma, lecz chybił. Żandarm dogonił przestępcę i aresztował go. Podczas badania przestępca oświadczył, że jest on członkiem bojowej partyi socyal-rewolucyjnej i że spełniał włożony nań obowiązek.

Kazań, 6 grudnia. — Śledztwo wykazało, że wybuch bomby w domu Makarowa nastąpił w dn. 3 grudnia, o godz. 5 wieczorem, na strychu oficyny, w mieszkaniu niejakiego Piotra Kuniczenki, zamieszkałego za fałszywym paszportem. Wybuch zniósł głowę Kuniczence. Drugi młodzieniec, ciężko raniony w nogi i w ręce, wypełzł na dziedziniec. Tam aresztowano go i odesłano do szpitala miejscowego. Szczegółowo obejrzano lokal dopiero nazajutrz, albowiem wieczorem obawiano się wnieść światło, aby nie wybuchły materyały wybuchowe. Nazajutrz lokal oglądał gubernator Stryżewskij. Jak się okazało, w lokalu było laboratoryum bomb. Wybuch nastąpił podczas ładowania bomby. Meble i rzeczy są zdruzgotane. Raniony młodzieniec jest nauczycielem z gub. wiatskiej, i nazywa się Aleksander Pietrow. Pietrow wraz z Kuniczenkiem był pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na mocy 125 art, i uciekł razem z nim z ziemskiego szpitala dla chorych na oczy w dniu 18 lipca. Laboratoryum to ma związek z dwoma wykrytemi wcześniej laboratoryami i tajną drukarnią przy ul. Zasypkinej.

Petersburg, 7-go grudnia. — Policya wyśledziła i aresztowała wojskową organizacyę partyi Socyalno-Demokratycznej. Aresztowano przeszło 100 osób.

Odesa, 6-go grudnia. — Wczoraj wieczorem na parostatku „Cesarz Mikołaj II" nastąpił wybuch maszyny piekielnej. Do oddziału maszyn przedostała się woda. Udało się jednak zapobiedz zatonięciu parostatku, gdyż na utworzony przez wybuch otwór nałożono „plaster". Ofiar ludzkich niema.

Tyflis, 6 grudnia. - Do pokoju Dwali przyniósł bombę uczeń, nazwiskiem Brok, poddany włoski i wypadkowo upuścił ją. Nastąpił wybuch. Raniony Brok wybiegł na balkon i rzucił stamtąd drugą bombę, która wybuchła, nie wyrządzając żadnej szkody, poczem usiłował zbiedz. Brok, będąc aresztowany, prosił, aby zastrzelili go; podczas badania zeznał, że z początku zaniósł bomby do ciotki, lecz ta nie chciała ich przyjąć. Dwali został lekko raniony w nogę.

Petersburg, 6 grudnia.—Dyrektor kijowskiego korpusu kadeckiego św. Włodzimierza, Kublicki Piotruch, mianowany został generał-lejtenantem. Pełniący obowiązki naczelnika arsenału kijowskiego Błażowski, mianowany został generał-majorem. Kijowski powiatowy marszałek szlachty, Wiszniewski, otrzymał godność szambelana.

Irkuck, 6 grudnia. — Wczoraj wykonany został wyrok sądu polowego na osobach Bołtowa i Kołontadzego, skazanych na śmierć przez powieszenie za napad zbrojny na sklepik. Miasto zamierza przyłączyć się do starań, czynionych przez tomską radę miejską, a dotyczących zmniejszenia opłaty telegraficznej z Syberyi do normy opłat, wprowadzonych w Rosyi Europejskiej.

Paryż, 6-go grudnia. — W dniu 5-ym grudnia minister skarbu przedłożył w senacie projekt budżetu. Senator Monis, streszczając swoją interpelacyę w sprawie stanu floty, oświadczył, że francuskie ciężkie działa okrętowe są mniej celne, niż angielskie i niemieckie, albowiem nie mogą dać tak szybkich strzałów, jak tamte. Senator Cuvervillle zaznaczył, że flota francuska, w przeciwstawieniu do floty angielskiej, zwykle strzela możliwie blizko od celu, czem można objaśnić odrębną konstrukcyę dział francuskich. Dalej Monis oświadczył, że krytyka jego dotyczy li tylko organizacyi floty, albowiem flota francuska nie odpowiada funduszom kraju. Senator Chautemps twierdzi, że Francya pod wielu względami silniejszą jest od swych rywali, naprzykład co do łódek podwodnych i artyleryi średniego kalibru, lecz nie posiada dostatecznej ilości pancerników, albowiem wiek dwudziesty będzie wiekiem olbrzymich flot. Chautemps wzywa Francyę, aby nie ustępowała w konkurencyi międzynarodowej.

Londyn, 6 grudnia. — „Standard" donosi, że minister wojny opracował wniosek o utworzeniu armii narodowej, zamiast obecnych oddziałów pomocniczych. Wstępujące do wspomnianej armii osoby, służą w przeciągu 6 lat w charakterze ochotników. Podczas tego okresu czasu mogą oni przejść do wojska regularnego, lecz najwyżej na lat dwa. Projektowane jest utworzenie we wszystkich głównych punktach wojskowych specyalnych szkół, których celem będzie specyalne przygotowywanie oficerów dla armii narodowej.

Paryż, 6 grudnia. — Do „New-York-Herald'a" telegrafują z Petersburga, że Izwolski i Motono wskutek propozycyi jednego z państw kontynentalnych, przystąpią do rokowań w sprawie powierzenia sądowi rozjemczemu rozstrzygnięcia wynikłych nieporozumień.

„Matin" na podstawie wiadomości, zaczerpniętych z wiarogodnych źródeł, zaprzecza pogłoskom, jakoby Japonia żądała prawa nawigacyi po Amurze, oraz wolnego przewozu towarów przez wybrzeże morza Bałtyckiego. Żądania Japonii są słuszne i oparte na traktacie portsmutskim. Rząd japoński w instrukcyi, udzielonej delegatom, rozkazał działać pokojowo i uważa za niemożliwe, aby zaszły jakiekolwiek powikłania, wobec szczerej działalności obydwóch stron.

Rzym, 6-go grudnia. — W Genui, Neapolu i Livorno zastrajkowały załogi parostatków. Władze pociągają strajkujących do odpowiedzialności sądowej, oskarżając ich o bunt. Właściciele statków postanowili nie przyjmować z powrotem strajkujących, jeśli nie przedstawią poważnych rękojmi, że nadal porządek nie będzie zakłócony.

Berlin, 5 grudnia. — Prokuratorya wszczęła dochodzenie prawne przeciw 11 księżom katolickim okręgu Lebau za wzywanie ludności do nieposłuszeństwa władzom.

Teheran, 6 grudnia. — Szach przepędził dzień spokojnie. Podczas dłuższej konferencyi z następcą tronu szach kategorycznie zaprzeczał rozsiewanym pogłoskom o wrogim jego usposobieniu względem narodu i parlamentu. Ogłoszone zostało orędzie szacha do prezesa parlamentu. W orędziu tem jasno zaznaczone jest dążenie ku wprowadzeniu reform, któreby zapewniły dobro ludu i kraju.

Madryt, 6 grudnia.—Król zatwierdził akty konferencyi w Algeciras.

Wiedeń, 6 grudnia. — Parlament wysłuchał w pierwszem czytaniu budżet dodatkowy na 7 miesięcy.

ECHA ZE SWIATA.

Księżna Ludwika belgijska. Dziennikl belgijskie pisały wiele o sytuacyi, w jakiej się znajduje księżna Ludwika sytuacyi, nieprzyjemnej materyalnie, księżna bowiem opłaca bardzo drogo tych, ktorzy jej pomoc swą ofiarowali w odzyskaniu swobody.

Obecnie więc księżna znajduje się w wielkich kłopotach finansowych, z dniem każdym pogorszających się.

Ojciec księżny, król, chcąc córce przyjść z pomocą, proponował jej, aby opuściła Paryż i zamieszkała w willi, znajdującej się w takiej miejscowości, którą sama sobie wybierze.

Życzeniem króla jest wyrwać córkę z otoczenia, w którem się znajduje, i znaleźć dla niej odpowiedniejsze jej tytułowi i stanowisku towarzystwo.

Księżna podobno była wzruszoną postępkiem swego ojca i jego propozycyą, lecz na warunki, jej podane, nie chciała się zgodzić.

Uczyniła to wbrew swym własnym interesom, a rzeczą jest wątpliwą, czy jej otoczenie zgodzi się na zmianę postanowienia księżny.

Tymczasem środki materyalne księżny szybko się wyczerpują, a długi rosną, ojciec zaś postanowił usunąć się, spodziewając się w ten sposób nakłonić do ustępstw tych, co córkę jego otaczają i interesownie w oporze utwierdzają.

Kilką uwag o głośnym we Francyi dramacie. Utwór poetycki, który porusza prasę i wzbudza wiele hałasu, wywołuje zachwyt niepomiarkowany z jednej strony, protest i krytykę surową z drugiej strony, musi mieć coś w sobie, co go wyróżnia od innych—coś oryginalnego w treści, lub też wielae niepospolitego w formie i wykonaniu. W danej chwili literatura Zachodu, w zakresie teatru, posiada taki utwór zupełnie nowy, napisany przez znanego francuskiego autora, Catulle Mendeza, i zatytułowany „Dziewica z chwili".

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Ogłoszenia.

10,000 PREMII!

NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA,

od dnia 7-go do 24-go grudnia,

w uniwersalnym magazynie

K. LUDMER i SYNOWIE

(KIJÓW, KRESZCZATIK Nr 31)

ZOSTANIE URZĄDZONA WSPANIAŁA

elektryczna choinka.



Przez cały ten czas będą rozdawane premia **DLA DZIECI i DOROSŁYCH.**

Premia będą otrzymywać wszyscy PP. kupujący, którzy kupią towaru na sumę od 5-ciu rub. W liczbie premii będą: dziecinne zabawki, jedwabne materye, wełniane i bawełniane tkaniny, bielizna, dywany, rzeczy futrzane, dziecinne ubranka, podróżne i skórzane rzeczy, rękawiczki, parasolki, perfumy i wiele innych ładnych przedmiotów.

Wartość premii nie zależy od wartości kupionych rzeczy.

Premia również będą dodawane i dla PP. zamiejscowych do zamówień, wysyłanych przez pocztę. Ilustrowane cenniki i próbki wysyłają się na żądanie.

CENY, JAK ZWYKLE, FABRYCZNE.

Choinkę i wszystkie oddziały magazynu prosimy zwiedzać.

Zwiedzanie magazynu nie obowiązuje do kupowania.

PP. kupujący, mający kupony Towarzystwa Spożywczego pracowników Połud.-Zachod. Dróg Żelaznych, a także asygnacye Oficerskiego Ekonomicznego Towarzystwa, także będą otrzymywać premia.



Dziś, d. 7-go grudnia

5-ty DZIEŃ

Wyprzedaży

w magazynie

I. A. Szancera

Kreszczatik nr 25.

Magazyn otwarty od godz. 10-ej rano do 6-ej po poł.

Główny skład fabryczny Księcia A. Druckiego Lubeckiego



„ĆMIELÓW"

Kijów, Kreszczatik 19, naprzeciw Dumy.

Serwisy stołowe, garnitury do herbaty, kawy, owoców. **Szkło** krajowe i franc. **Galanterya** majolikowa i terrakotowa. Każdego 1-go, 2-go i 3-go miesiąca wyprzedaż towarów wysortowanych za pół ceny. **Dla uniknięcia** nieporozumień i wprowadzenia w błąd Sz. odbiorców oznajmiamy, że wyroby naszych fabryk odznaczonych na wszystkich większych **wystawach** krajowych, zagranicz. sprzedają się **wyłącznie tylko** w naszym magazynie. Ceny fabryczne.

Zarządzający: E. Podgórski.



Najstarsza Fabryka Ogniotrwałychkas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik 3.

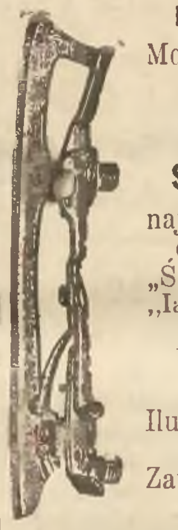
Telefonu Nr. 1531. A560

Odciski operuje bez bólu spec. z Ber., lina i Manicure (także pielęg- paznog.) S. Landau, przyjm. od g. 10 po 2-ej i od 5 do 7-ej, Kuznieczna 7. A1179

Do sprzedania futro niedźwiedzie kosztujące 400 rb. za 125 rb. i nowy zagranicz. surdut czarny na szczupłą os. Można obejrzeć od g. 2—5 po poł., Mała-Włodzimierska Nr 41, m. 40. R1004

Br. BRABEC

Magazyn wyrobów stalowych, gospodarskich przyrządów i t. p.



Kijów, Kreszczatik Nr 44,

Moskwa, Stoleszn., zauł. dom własny Nr 4.

Poleca lepsze gatunki

stalowych łyżew,

najrozmaitszych systemów po cenach umiarkowanych: „Śnieguroczka", „Nurmis", „Iaksohn Heynes", „Yacht Club".

Wszystkie przyrządy do łyżew, paski i t. p.

Ilustrowane cenniki łyżew **bezpłatnie.**

Zamiejscowym wysyła się za zaliczeniem pocztowem.

LICYTACYA

d. 5, 7 i 8-go grudnia,

o godz. 11-ej rano, na ul. **W.-Wasylkowskiej w domu Nr 27**

Miejski aukcyonista będzie odbywać licytacye.

Sprzedawane będą różne stylowe i zwyczajne meble, lustra, obrazy, dywany, żyrandole, samowary i wiele innych przedmiotów. A1214

Tylko jeden rubel

Za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym

Aleksandra Bojnowskiego

Wszelkie reperacye za umiarkowane ceny, **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch.

W.-Włodzimierska Nr 25. Obok hotelu Rzymskiego. A780

Agronom-leśnik

z wyższem wykształceniem poszukuje posady. Adres Berdyczów. Mała Jurydyka, d. Meerfelda. Jezierski. R992

Żądajcie naturalne, winogronowe wina:

białe, czerwone, deserowe, portwein **I-go Towarzystwa Anapskiej winotłoczni.** Wina sprzedawane są tylko w butelkach z pieczęcią T-wa; że wina są naturalne, ręczymy. Wyłączny skład win na gub. kijowską w magazynie przy ul. Aleksandrowskiej 47, naprz. Cesarskiego ogrodu, 3-ci dom od Kreszczatiku, telef. 451. Ceny umiarkowane. Cenniki bezpłatne. A1177

STAN RACHUNKÓW

Kijowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia mienia właścicieli Ukrainy, Podola i Wołynia na dzień 1-go grudnia 1906 roku.

	Debet		Credit		Saldo	
STAN CZYNNY.						
Rachunek papierów o/o należ. do zapas. i pożyczk. kap. T-wa w Kij. Kant. Ban. Państwa	116.805	50	—	—	116.805	50
„ pap. o/o T-wa w Kij. T-wie Wzaj. Kred.	3.000	—	3.000	—	—	—
„ zawart. ubezp. (nieruchomości	21.199.083	—	12.823.426	—	8.375.657	—
„ zawart. ubezp. (ruchomości	6.794.417	—	5.789.171	—	1.005.246	—
„ reasekuracyi (nieruchomości	10.427.707	—	4.965.201	—	5.462.50[illegible]	—
„ reasekuracyi (ruchomości	5.150.961	—	3.721.300	—	1.429.661	—
„ bieżący w Kij. T-wie Wzaj. Kred.	189.134	35	148.636	15	40.498	20
„ „ „ Kant. Ban. Państwa	118	47	—	—	118	47
„ kasy	310.726	48	310.072	—	654	48
„ awansów	3.046	85	1.605	36	1.441	49
„ dłużników	296.153	26	185.168	96	110.984	30
„ wydatków T-wa	28.570	96	12	01	28.55[illegible]	95
„ sum do obrachunku	6.663	17	5.872	85	790	32
„ wydatków organizacyjnych	1.949	74	—	—	1.949	74
„ kupna inwentarza	2.055	60	—	—	2.0[illegible]	60
„ wydatk. przy zawier. ubezp.	15.920	77	44	13	15.876	64
„ prowizyi nal. od Ros. T-wa Reas.	12.332	32	10.664	77	1.667	55
„ strat pogorzelowych	78.112	49	33.161	11	44.951	38
„ wydatk. przy likw. strat pogorzel.	2.010	30	870	81	1.139	49
„ strat. pog. na udz. Ros. Tw-a Reas.	40.919	41	36.610	86	4.308	55
„ znaków asekurac.	352	72	15	10	337	62
„ 5o/o przypad. od zysk. Ros. T-wa Reas.	674	45	—	—	674	45
„ o/o przypad. na 1 stycznia 1906 r.	790	87	790	87	—	—
„ kaucyi w Kij. T-wie Wz. Kred.	50	—	—	—	50	—
RUBLI	44.681.555	71	28.035.622	98	16.645.932	73
STAN BIERNY.						
Rachunek zapasowego pożyczkowego kapitału T-wa	—	—	82.000	—	82.000	—
„ zapasowego kapitału	—	—	105.040	53	105.040	53
„ wydanych polis	18.963.121	—	35.236.191	—	16.273.070	—
„ premii (1906 r.	49.070	21	142.552	28	93.482	07
„ premii (1907 r.	38.471	25	81.454	30	42.983	05
„ premii (1908 r.	37	09	105	90	68	81
„ premii odd. Ros. T-wu Reas.	76.928	38	88.047	43	11.119	05
„ porto	—	—	3.669	—	3.669	—
„ opłaty sbarbowej	6.770	10	7.540	03	769	93
„ „ stemplowej	2.503	05	2.784	75	281	70
„ sum przechodnich	2.594	97	3.627	29	1.032	32
„ 1/4 o/o opłaty	17	50	1.806	11	1.78[illegible]	61
„ 1/2 o/o „	179	38	3.452	86	3.273	48
„ opłaty za dozór za dział. ubez. T-wa	126	60	126	60	—	—
„ rozmaitych dochodów	—	—	117	78	117	78
„ knponów przyp. zap. pożycz. kapit.	3.651	75	3.874	—	22[illegible]	25
„ strat pogorz. do uregul.	59.065	68	69.858	93	10.793	25
„ prowizyi	—	—	11.357	55	11.357	55
„ wynagr. kurator. ubezp.	2.877	23	4.688	35	1.811	12
„ sum podlegaj. wypłacie	1.847	67	2.109	03	261	36
„ gwar. reprez. kurat. ubezp.	3.135	—	4.135	-	1.000	—
„ specyalny w Kij. Kant. Banku Państwa	59	52	59	52	—	—
„ zysków za 1905	852	54	852	54	—	—
„ funduszu na zapom. dla pracown.	—	—	1.000		1.000	—
„ o/o od pap. o/o przyp. kap. zapas.	—	—	790	87	790	87
RUBLI	19.211.308	92	35.857.241	65	16.645.932	73



Hacele do podków

A10

oryginalne Leonhard & Co. powszechnie uznane jako najpraktyczniejsze i najlepsze poleca

Dom Handlowo-Przemysłowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI, w KIJOWIE,

Kreszczatik Nr 5, telefon 927. Adres telegraf. „EMBU".

ZAKŁAD KRAWIECKI

oraz magazyn bielizny i galanteryi

Jana Ostrowskiego,

FUNDUKLEJOWSKA Nr 4,

otrzymał świeże angielskie i krajowe materyały na kostiumy i palta. A1181

7-klasowy zakład naukowy żeński

z językiem wykładowym polskim

Bronisławy Jastrzębowskiej

w Warszawie przy ul. Brackiej Nr 18.

Przy zakładzie wzorowy pensyonat i szkoła przygotowawcza ogólna. Lokal z obszernym ogrodem. A7212



K. S. ROGIŃSKI

Kijów, Aleksandrowska nr 89. Tel. 2095.

Wskutek odwiedzenia osobiście fabryk Europy i Ameryki przywiózł ze sobą wielki wybór z różnych fabryk: bransoletek, broszek, pierścionków, kolczyków, spinek, krzyżyków, złotych łańcuszków na szyję; wielki wybór wyrobów srebrnych na **podarunki.**

Ilustrowany cennik bezpłatnie.

A. ZŁOTNICKI

Kijów, **Kreszczatik 23,** naprzeciwko poczty, telef. 386.

Kupuje, według najwyższych cen, rozmaite starożytne przedmioty, drogie kamienie i perły. Zwracać się listownie lub osobiście. Kreszczatik Nr 23, telefon 386. A896



Główny skład wyłącznie szwajcarskich jedwabnych sit, nagrodzonych najwyższemi nagrodami na wszechswiatowych wystawach.

S. Zusman

Kijów, od 1897 r.: Kreszczatik 11. Tel 851.—**Berdyczów** od 1888 roku: ul. Białopolska, tel. 33.

Maszyny młynarskie i wszelkie do nich przybory, Przedmioty techniczne i elektryczne.

Adres dla listów: S. Zusman. Dla depesz. Zusman. A997

Otrzymane w wielkim wyborze

Własnej fabryki **RĘKAWICZKI**

CIEPŁE
puchowe
wełniane
futrzane

Balowe
łajkowe
jedwabne
i najrozmaitsze

MITYNKI.

Magazyn W. Szczelenkowa

Kreszczatik nr 8, gdzie hotel Anglia.

Majątek ziemski kijow. gub., radomysk., pow. 2,500 dzies. sprzedam. Bliższych szczegółów udziela p. S. Orłowski, Luterańska 6, w Kijowie. A1128

2 pokoje umeblowane z obiadami i samowar. poszuk. od 15-go stycznia st. st. student-politechnik żonaty. Oferty z warunkami pod adresem: Sofijewska 8, m. 7, Miłodrowski. R1038

Poszukuję subjekta, młodego, inteligentnego, Fundukleiewska Nr 52, magaz. Smolińskiego. R1039

Posady **zarządzającego** hotelem, restauracyą, domem lub bufetowego w dużym prywatnym domu w Kijowie lub na wyjazd, poszuk. mężczyzna w średnim wieku, znający swój fach, władający 3-ma jęz. z chlub. świadect., Bankowa Nr 4, m. 2. R1036

Masaż elektryczny twarzy. Przywraca pięk., usuwa włosy z twarzy. Siostry Rozental-Landau, Kuznieczna Nr 7. A1178

Poszukują 1 pokoju dla ucznia z całem utrzymaniem. „Poste-restante" dla I. S. T. R1023

Poszukują nauczyciela lub nauczycielki na wieś, z prawem wykładania w szkołach początkowych rządowych i z gruntowną znajomością języka polskiego. Zwracać się do red. „Dzien. Kijow". R1009

Młoda naucz-ka posz. posady na wyj. specyal. jęz. polski, ros. i niem. Adr.: Kielce, ul. Sukowska 17, Kulikowska. R1003

Niemka poszukuje lekcyi. Kreszczatik Nr 19, m. 6, od g. 2—6. R1016

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkinskiej.